

Teksty do wyboru dla klas 1-3

Dorota Gellner „Deszcz”

Deszcz otworzył pod chmurami
moką skrzynkę ze skarbami.
I już lecą na dół z góry
mokrych skarbów całe fury:

deszczowe kokardy, deszczowe balony
spadają na dachy, na złote balkony.
Siadają na wieżach, lądują w kominach.
A my się cieszymy, że padać zaczyna!

Franceska Simon „Tylko nie gotujcie Kopciuszka” (fragm.)

Kiedyś, dawno, dawno temu, za górami, za lasami, w czasach kiedy spełniały się wszystkie życzenia, gromadka pewnych dzieci rozpoczęła rok szkolny.

- Dzień dobry, dzieci! – powiedziała pani.
- Witajcie w naszej nowej szkole. Zaczniemy od sprawdzenia obecności. Małgosia?
- Obecna.
- Jaś?
- Obecny.
- Pamiętajcie, żadnych słodyczy w klasie – oznajmiła pani.
- Jasiu, to moje słodycze! – powiedziała Małgosia.
- Wcale nie! – odparł Jaś.
- Właśnie że tak! – powiedziała Małgosia, wrywając mu pierniczek.
- Wcale że nie! – krzyknął Jaś, odbierając Małgosi pierniczek.
- Dzieci, przestańcie się sprzeczać – powiedziała pani. – Słodyczami zajmiecie się po szkole. Kopciuszek?

Cisza.

- Kopciuszek?

Cisza. Pani zaznaczyła coś w dzienniku.

- Nieobecna. Małe Świnki Trzy?
- Kwik.
- Kwik, kwik.
- Kwik, kwik, kwik.
- Śpiąca Królewna? Śpiąca Królewna!

Dziewczynka, która spała w ławce, przebudziła się.

- Obecna - powiedziała, ziewając.
- Czerwony Kapturek?
- Obecny.
- Złotowłosa?
- Obecna.
- Królewna Śnieżka?

Królewna Śnieżka uśmiechała się do swego odbicia w małym lusterku.

- Obecna. Czy podoba się pani moja nowa sukienka?
- Proszę, abyś odłożyła lusterko, Śnieżko. Doprawdy, masz śliczną sukienkę - powiedziała pani.
- A czy podoba się pani mój nowy czerwony aksamitny strój? - spytał Czerwony Kapturek. - Uszyła mi go Babcia.
- Jest naprawdę uroczy - odparła pani. - Janek?
- Obecny. Chciałbym coś wam pokazać i o tym opowiedzieć. Mam dla was zaczarowaną fasolę!
- Wcale nie wygląda na zaczarowaną - powiedziała Złotowłosa.
- Jest zaczarowana! - upierał się Janek. - Przekonacie się!
- Teraz się nią nie zajmuj - powiedziała pani. - Pokażesz nam później.
- Ale ja chcę wam ją pokazać teraz - oznajmił Janek.
- Później, kochanie - powiedziała pani. - Teraz wszyscy zabieramy się do pracy!

Nagle otworzyły się drzwi i do klasy wpadła zdyszana, brudna na buzi dziewczynka w poszarzałej od popiołu sukience.

- Przepraszam za spóźnienie - wyszeptła i zaraz zaczęła płakać.
- Chodź tutaj i usiądź koło mnie. Powiedz, co się takiego stało, Kopciuszkule - powiedziała pani, wręczając dziewczynce chusteczkę do nosa, która od razu została użyta.
- Moje przyrodnie siostry najpierw kazały mi nanieść wody, potem rozpalić ogień, ugotować obiad i wyszorować całą kuchnię. Dopiero co skończyłam całą pracę - powiedziała ze łzami w oczach.
- Na szczęście jesteś już tutaj i to jest najbardziej istotne - powiedziała pani. - Usiądź razem z dziećmi. Nazywam się Pani Dobra Wróżka i będę cię uczyła.

Teksty do wyboru dla klas 4-6

Bolesław Leśmian „Dziwożona”

Co sto lat tu złata ptaszek,
Złoty ptaszek, Gregoraszek,
Puka w dąb: niech w dębu szparze
Dziwożona się pokaże!

Stuk, puk! z dziupli wypłoszona
W świat wybiega Dziwożona,
O, już tańczy zwijanego,
Gonionego, wyrwanego.

Leśnej bajce dając wątek,
Pośród modrych tańczy łątek,
Gra jej ciepła trzcina muzyka,
O, ucieka już, już znika.

Pobiegijmy za nią w ślady,
Na wywiady, na wybady,
Zanim dąb się zamknie za nią,
Za tańczącą Złotopanią!

Bo ptak złoty lubi zwlekać,
Więc sto lat będziemy czekać,
Aż drzwi dębu otworzone
Znow pokażą Dziwożoną.

Roald Dahl „Czarownice” przeł. Tomasz Wyżyński (fragmenty)

(...) Wdrapawszy się na piąte piętro, popędziłem korytarzem do pokoju babci. Przed drzwiami stały jej buty, które miała wyczyścić pokojówka. Bruno zrównał się ze mną.

- Co teraz? - spytał.

Nagle zauważyłem pokojówkę nadchodzącą korytarzem (...)

- Szybko! - szepnąłem do Brunona. - Schowajmy się w butach!

Wskoczyłem do jednego, a Bruno do drugiego. Miałem nadzieję, że pokojówka przejdzie koło nas, lecz niestety zatrzymała się i podniosła buty. Włożyła prawą rękę do pantofla, w którym się schowałem, i dotknęła mnie palcem, a ja go ugryzłem. Było to głupie, ale zrobiłem to instynktownie, bez namysłu. Wydała donośny okrzyk (...), po czym

upuściła pantofle i uciekła korytarzem. W tejże chwili babcia otworzyła drzwi i stanęła na progu.

- Co się tu, u licha, dzieje?! - spytała.

Przeleciałem między jej nogami i wpadłem do pokoju. Bruno podążył moim śladem.

- Zamknij drzwi, babuniu! -zawołałem. - Szybko, błagam!...

Babcia rozejrzała się i zobaczyła na dywanie dwie szare myszki.

- Proszę, zamknij drzwi! - powtórzyłem, a babcia zorientowała się, że ma przed sobą mówiącą mysz, i poznała mój głos. Zamarła. Wszystkie części jej ciała - palce, dłonie, ramiona, głowa - stały się nagle sztywne jak u marmurowego posągu. Pobladła jak chusta, a oczy rozszerzyły jej się tak, że widziałem wielkie białka. Zaczęła dygotać, aż ogarnął mnie lęk, że zemdleje, upadnie i coś sobie zrobi.

- Proszę, zamknij szybko drzwi, babuniu! - poprosiłem. - Może tu wejść ta okropna pokojówka!...

Po chwili staruszka doszła do siebie na tyle, by zamknąć drzwi. Oparła się o nie i patrzyła na mnie blada jak kreda, drżąc na całym ciele. Z jej oczu pociekły łzy i jęły spływać po policzkach.

- Nie płacz, babciu! - powiedziałem. - Wszystko mogło się skończyć o wiele gorzej. Udało mi się uciec. Ciągle żyję, tak samo jak Bruno.

Pochyliła się powoli i wzięła mnie do ręki. Później podniosła Brunona i postawiła nas na stole. Pośrodku blatu stała patera z bananami, a Bruno rzucił się na nie i zaczął obdzierać zębami skórkę, by się dostać do miąższu. (...)

- Usiądź, droga babciu! - rzekłem łagodnie. Opadła bez sił na fotel.

- Och, kochany! - jęknęła i rozpłakała się. - Och, biedaku, kochany! Co one ci zrobiły?!

- Wiem, że jestem myszą, ale szczerze mówiąc, nie czuję się wcale źle. Nawet się na nie nie gniewam. W gruncie rzeczy jest mi całkiem dobrze. Nie jestem już chłopcem, ale dopóki będziesz się mną opiekować, nic mi nie grozi. (...)

- Naturalnie, że będę się tobą opiekować! - rzekła babcia. - A kim jest twój kolega?

- Nazywał się kiedyś Bruno Jenkins. Jego czarownice dorwały wcześniej.

Teksty do wyboru dla klas 7-8

Juliusz Słowacki „Balladyna” (fragment)

(postacie dramatu: Goplana- nimfa, królowa Gopła;
Skierka i Chochlik- jej słudzy, duszki leśne)

SCENA II

Inna część lasu — widać jezioro Gopło. Skierka i Chochlik wchodzą.

SKIERKA

Gdzie jest Goplana, nasza królowa?

CHOCHLIK

Śpi jeszcze w Gople.

SKIERKA

I woń sosnowa,
I woń wiosenna nie obudziła
Królowej naszej? woń taka miła!
Czyliż nie słyszy, jak skrzydełkami
Czarne jaskółki biją w jezioro
Tak, że się całe zwierciadło plami
W tysiące krążków?

CHOCHLIK

Zanadto skoro
Zbudzi się jędza i będzie
Do pracy nas zaprzęgać. (...)

SKIERKA

Bo też ty jesteś leniwy, Chochliku!

patrzy na jezioro

Ach, patrz! na słońca promyku
Wytryska z wody Goplana;
Jak powiewny liść ajeru,
Lekko wiatrem kołysana;
Jak łabędź, kiedy rozwinie
Uśnieżony żagiel steru,
Kołysze się — waha — płynie.
I patrz! patrz! lekka i gibka,
Skoczyła z wody jak rybka,
Na niezabudek warkoczu
Wiesza się za białe rączki,
A stopą po fal przezroczu
Brylantowe iskry skrzesza. (...)

CHOCHLIK

Ona ma wianek na głowie...
Czy to kwiaty? czy sitowie?

SKIERKA

O nie... to na włosach wróżki
Uśpione leżą jaskółki.
Tak powiązane za nóżki
Kiedyś, w jesienny poranek,
Upadły na dno rzeczutki:
Rzeczutka rzuciła wianek,
Wianek czarny jak hebany
Na złote włosy Goplany.

Andrzej Sapkowski „Miecz przeznaczenia”

(fragm. opowiadania „Trochę poświęcenia”)

Syrenka wynurzyła się z wody do połowy ciała i gwałtownie, ostro zachlapała dłońmi po powierzchni (...) wygięła się wdzięcznie, strzepnęła mokrymi, seledynowymi włosami i zaśpiewała melodyjnie.

- Co? - Książę przechylił się przez burtę kogi.- Co ona mówi?

- Odmawia - powiedział Geralt.- Mówi, że nie chce. (...)

- Kocham ją - rzekł twardo Agloval.- Chcę ją za żonę. Ale do tego ona musi mieć nogi, a nie łuskowaty ogon. I to da się zrobić, bo za dwa funty pięknych pereł kupiłem magiczny eliksir, z pełną gwarancją. Wypije i wyrosną jej nóżki. Tylko trochę pocierpi, trzy dni, nie dłużej. Wołaj ją, wiedźminie, powiedz jej to jeszcze raz.

- Mówiłem już dwa razy. Powiedziała, że absolutnie nie, nie zgadza się. Ale dodała, że zna morską czarownicę, morszczynekę, która zaklęciem gotowa jest zmienić tobie nogi w elegancki ogon. Bezboleśnie.

- Zwariowała chyba! Ja mam mieć rybi ogon? Nigdy w życiu! Wołaj ją, Geralt!

Wiedźmin przechylił się mocno przez burtę. Woda w jej cieniu była zielona i wydawała się gęsta jak galareta. Nie musiał wołać. Syrenka wyprysnęła nagle nad powierzchnię w fontannie wody. (...)

- Hej, wy!-zaśpiewała.- Długo jeszcze? Skóra mi pierzchnie od słońca! Białowłosa, zapytaj go, czy się zgadza.

- Nie zgadza się -odśpiewał wiedźmin. - Sh'eenaz, zrozum, on nie może mieć ogona, on nie może żyć pod wodą. Ty możesz oddychać powietrzem, on pod wodą absolutnie nie!

- Wiedziałam! (...) Wykręty, głupie, naiwne wykręty, ani za grosz poświęcenia! Kto kocha, ten się poświęca! Ja się dla niego poświęcałam, co dzień wyłaziłam dla niego na skały (...) płetwę postrzępiłam, przeziębiam się dla niego! (...) Miłość to nie tylko znaczy brać, trzeba też umieć rezygnować, poświęcać się!